

BRONISŁAW KOC
ur. 1932; Regut , powiat Mińsk Mazowiecki,
woj. warszawskie



Tytuł fragmentu relacji	Przedwojenne Puławy
Zakres terytorialny i czasowy	Puławy; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Puławy przed wybuchem II wojny światowej, ulica Kazimierska, ulica Mokra, majątek Kępa, dzieciństwo przed wojną, Żydzi w Puławach przed wybuchem II wojny światowej, Włostowice

Przedwojenne Puławy

No, przy ulicy Kazimierskiej miałem kolegów. Już niektórzy nie żyją. Był jeden sklepik taki i jedno przedszkole. Był tam, przy ulicy Mokrej, był taki budynek dość okazały. To był czworak, w którym mieszkali ludzie pracujący w tym majątku Kępa. No, ludzie prości, wiadomo, fizyczni byli, ale bardzo uczciwi, solidni. No cóż, przy tej ulicy Kazimierskiej rodzin żydowskich to nie było, nie pamiętam, żeby ktoś był, raczej sami Polacy.

No, takie chłopięce wspomnienia, to jak żeśmy przyszli z pola z krowami, to w obiad żeśmy chodzili na łąkę, na most, kąpać się tam, a tam zarządca chodził czasami z psem na pola, no i przeganiał nas, no bo tam było dość głęboko, a myśmy skakali z mostu do wody, jedni na głowę, drudzy na nogi. A ten pies tego pana zarządcy, jak zarządca szedł po moście, a pies zawsze przepływał wpraw tę łąkę. No jeszcze tam było takie siupne zjawisko, bo w tym majątku były hodowane krowy. Jak była przyszycza, to przez bramę trzeba było się obmyć jakąś tam wodą odkażającą, no ale myśmy wszystko robili, żeby się nie obmyć, ale się do wody dostać. No to wywoływało śmiech, no ale taka była prawda.

Przy Kazimierskiej... nie oni już przy Włostowickiej mieszkali. Była też taka rodzina Adamczyków, było siedmioro dzieci. Biedna rodzina. A ja, ponieważ mieszkałem, bo byłem na służbie u państwa Gawędów, to były takie wojskowe sanki. I myśmy tam z górki, od Mokrej w dół łąchy, zjeżdżali. No, oni nie mieli. No to ja im użyczałem tych sanek. No i pewnego razu wziętem, we dwóch jechaliśmy, znaczy zjeżdżaliśmy na tych sankach. I ten przestraszył się, na tej łąsce była zima, to było zamrożone, ale z boków były przeręble. I ten mój pasażer przestraszył się, zaczął hamować i wpadliśmy w tę przerębel. W zimie żeśmy się wykąпали. Ja bałem się pójść do domu. No, te porcięta na mnie zamarzyły. Ktoś tam powiedział, że ja się skąpałem i boję się przyjść, przyszła córka tej pani, no i wzięła mnie do domu. I w domu mnie tam pod piecem na dwóch krzesłach położono, no i wygrzano. Nie chorowałem. Takie to były chłopięce zdarzenia.

Natomiast trochę mi było przykro, bo jak na przykład 15 sierpnia w Puławach odbywają się odpusty, no to inni chłopcy chodzili na te spotkania, to dla dzieci była frajda, natomiast ja nigdy

nie mogłem pójść, bo z tymi mamami tych kolegów pasalem krowy. Że to mi było przykro, no ale takie było życie.

Byli tacy Kowalikowie, też liczna rodzina, biedna. No Bartek, Stasio był, Marysia. Mieszkali tuż przed sklepem, w takim drewnianym, piętrowym budynku. Bartek najmłodszy, Władzio to nawet mieszka na osiedlu tutaj gdzie ja, tak przy Krańcowej. Bartek się ożenił w Pożogu, pracował na PKP. Staszek gdzieś pojechał na zachód. Kiedyś się spotkałem z nim. To jedna rodzina. Druga była – Zawadzcy. Ta rodzina miała dwóch synów i starszy, to nie pamiętam, Marian natomiast był, no, kawał chłopaka było, był w marynarce. No, już nie żyje. Zmarł. Zdrowy taki chłopak na serce zmarł. No kto tam jeszcze tak z takich kolegów. Dalej trochę był Jeżyna Zbigniew, żyjący jeszcze. Ale on to już był na pierwszy numer Zapłocia, teraz jest Kilińskiego, ta ulica się nazywa. No pracował w PZU. Był dyrektorem jakiś czas. Teraz już jest na emeryturze. Notabene, jak brałem ślub cywilny był świadkiem moim. No kto tam jeszcze? Była rodzina Zawieruchów. Ich ojciec przed wojną pracował w granatowej policji. Najstarsza była Wiesia – siostra, Stefan to był najmłodszy i Witek, był średni. Stefan skończył studia, gdzieś tam jest profesorem na jakimś uniwersytecie. Wiesia – nie wiem gdzie jest, wyszła za męża, nie wiem gdzie jest, a Witek gdzieś w marynarce był, ale nie kontaktowałem się z nim. Natomiast jeszcze taki był Jurek Pych. Bardzo fajny chłopak, grzeczny, z porządnej rodziny, ładnie malował przeważnie z życia żołnierzy. Świetnie to robił i świetny był matematyk. Nie wiem, później straciłem z nim kontakt, gdzieś w Warszawie jest, ale od tamtej pory, od szkoły średniej, nie spotkałem się z nim.

Ani przy Kazimierskiej, ani na Włostowicach nie znałem, żeby jakieś rodziny żydowskie. Natomiast w mieście – tak. W mieście były. Tu gdzie myśmy mieszkali przy Gdańskiej, to tam myśmy się sprowadzili już w czasie okupacji hitlerowskiej, to tam te budynki były żydowskie. Teraz już są rozebrane, nie ma ich, tylko na tym murze są ślady, że tam stały budynki. To dużo było w Puławach, tak. Natomiast tam nie znałem takiej rodziny.

Data i miejsce nagrania	2003-03-25, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"